Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 16 Lutego 1910 Nr. 38.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokolowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Skandal likwidacyjny.

Sprawa Banku parcelacyjnego nie przestaje zaprzątać i niepokoić opinii publicznej, czego dowodem są rozliczne głosy prasy, ujawniające coraz to nowe skandaliczne szczegóły gospodarki tego finansowego przedsiębiorstwa ludowców.

„Nowa Reforma“ i „Gazeta Narodowa“ donoszą:

Śledztwo w sprawie banku parcelacyjnego prowadzone jest w lwowskim sądzie karnym. Codziennie wzywanych jest po kilka osób jako świadków. Śledztwo toczy się głównie w kierunku, czy puszczano, jak pogłoski twierdzą, w obieg weksle, które już były zapłacone przez akceptantów, albo też miały służyć dopiero w przyszłości na prolongatę.

* * *

„Głos Narodu“ w nrze z 13 lutego w artykule p. t. „Skandal likwidacyjny“ rozprawia się ironicznie z „Czasem“, obecnym protektorem pana Stapińskiego. Organ stańczyków i wielkich rolników przed kilku dniami ostro potępiał sposób likwidacyi dóbr kościelnych we Francyi. „Głos Narodu“ pisze słusznie:

„Zgadzamy się z „Czasem“, że podobne „wynaturzenia finansowe i moralne“ są wysoce wstrętne — dlaczego jednak dziennik konserwatywny, który tak surowo umie osądzić nadużycia francuskie, jest do takiego stopnia pobłażliwym dla „skandali likwidacyjnych“ może mniej światowych, ale daleko bliższych — i stąd lepiej nam znanych... Pobłażliwość konserwatystów wobec sprawy Banku parcelacyjnego jest istotnie uderzającą i bardzo dziwną, zwłaszcza jeżeli sobie przypomnimy rolę katońską, jaką odegrali podczas przesilenia w gal. Kasie oszczędności. Bank parcelacyjny zakończył swój krótki żywot smutnie, przynosząc społeczeństwu znaczne straty materyalne i ogromne moralne szkody — druga instytucya p. Stapińskiego, założona również pod cichym konserwatywnym patronatem („Wisła“), przedstawia przykry obraz niedołęstwa, rozstroju i wątpliwej gospodarki finansowej — w obu wypadkach winowajców dawno już wskazał głos publiczny, tak, że tylko jakieś cudowne a niewidzialne sprężyny powstrzymują interwencyę prokuratoryi państwa, a konserwatyści i ich organ obsypują po dawnemu p. Stapińskiego komplementami, otaczają go na każdym kroku swoją troskliwą opieką — a nawet oburzają się na tych wszystkich, którzy nie myślą zamykać oczu na widoczne i uderzające fakta jaskrawych nadużyć....

Konserwatyści, którzy tak chętnie występują w pozie strażników i kapłanów moralności publicznej, ryzykują całą swoją reputacyę w tej mętnej sprawie. Zapewne, chodzi im o polityczne względy i korzyści, gdyż p. Stapiński jest dla dla nich wygodnem narzędziem do zachowania resztek wpływów na ludność włościańską. Konserwatyści sądzą, że pod jego patronatem i przy pomocy organizacyj rolniczych które sejm ma stworzyć, przedostaną się do włościaństwa, „pod zielonym sztandarem“ skupią chłopów i poprowadzą ich do własnego obozu. Są to jednak obliczenia bardzo niepewne, jeżeli się zważy, że p. Stapiński nie należy bynajmniej do ludzi, którzyby się łatwo i spokojnie wyrzekali przodownictwa i zysków stąd płynących; z jego strony spotkają jeszcze konserwatystów niemiłe niespodzianki. — Nawet jednak, gdyby istotnie prowodyrzy ludowców mieli za zadanie ratować strzępy konserwatywnej świetności, metoda stosowana przez wodzów konserwatyzmu, jest bardzo wątpliwej moralnej wartości. I nie znajdzie ona aprobaty nawet w ich własnych szeregach.

Co do nas — nie chodzi nam zupełnie o „utrącenie“ p. Stapińskiego — chcemy jesteśmy zdania, że stanowisko, na które go wyniósł korzystny dlań zbieg okoliczności i na którem utrzymuje się dotąd dzięki partyjnym zawiściom i współzawodnictwu niektórych jednostek nie odpowiada jego politycznym kwalifikacyom i jego społecznej wartości. Z drugiej strony talent agitatorski i organizacyjny pana Stapińskiego daje mu prawo do przodownictwa w ruchu ludowym, który w znacznej części sam stworzył.

Natomiast jego finansowe przedsiębiorstwa dowodzą tylko wielkiej lekkomyślności z jego strony, a nawet wielkiego braku sumienności wobec tych, którzy mu powierzają swoje fundusze. Powróciwszy do właściwej roli — może p. Stapiński być pożytecznym działaczem na niwie ludowej — ale nigdy nie będzie statystą i mężem opatrznościowym, za jakiego sam się uważa — i jakim chcą go robić konserwatyści“...

W drugim artykule „Głos Narodu“ omawia pogłoskę o dziwnej roli, jaką w sprawie Banku parcelacyjnego miał odegrać minister skarbu, z którym, jak wiadomo, p. Stapiński już się „pogodził“. „Głos Narodu“ domaga się, aby oficyalnie zaprzeczono pogłosce, jakoby funduszów państwowych nadużywano do ratowania garści agitatorów partyjnych przed odpowiedzialnością kryminalną.

W pogoni za miłością.

(Z krakowskiego bruku).

Mówiono dużo o miłości tego wieczora w pracowni malarza Koleckiego. Powiedziano mniej więcej wszystko, co może powiedzieć o miłości pół tuzina ludzi wykształconych.

Mówiliśmy coraz ciszej i byliśmy coraz skłonniejsi do wynurzeń. Nikt więc nie zdziwił się, gdy Kolecki zaczął opowiadać — niby nie o sobie.

* * *

— Nie wiem, dlaczego — mówił — ta gawęda przypomniała mi jedną ciekawą przygodę. Posłuchajcie. Zdarzyła się komuś, kogo wcale nie znacie. Byłem z tym człowiekiem w przyjaźni, dawno — bardzo dawno. Straciłem go już z oczu: nie zgadzaliśmy się w poglądach. Był malarzem, tak jak i ja. To jedno nas łączyło. Dajmy na to, że miał na imię Marceli... Otóż Marceli kochał na świecie jedno tylko: miłość. Są mężczyźni, którzy kochają kobietę; inni kochają pewien typ kobiecy: jeśli stanowi go blondynka, to, gdy przypadkiem zakochają się w brunetce, mają wyrzuty sumienia — wstydzą się zdrady. Marceli kochał po prostu miłość. A w dodatku chciał być kochanym.

Chcąc być kochanym, trzeba kochać. Dobrze to rozumiał i taka konieczność nie wydawała mu się ani przykrą, ani trudną.

W czasach młodości i złudzeń, oddawał serce — kolejno, tej, to owej.

Skoro tylko spostrzegł, że kochanym nie jest, szukał szczęścia gdzieindziej.

Z początku nie brał do serca zawodów — w młodości człowiek ma zapasy niepotrzebne. W dodatku, jak już mówiłem, bestya miał talent i z rozczarowań, również jak i z zachwytów, robił obrazy wspaniałe, lub takie, które za wspaniałe uważał.

Na jego widnokręgu miłosnym ukazywały się i znikały: przyjaciółka lat dziecinnych, wytworna i bardzo przystępna dama, dwie śliczne modelki i kilka mniej ciekawych typów.

Zbliżał się już ku granicom drugiej młodości, która nie jest jeszcze wiekiem dojrzałym, ale która już nie jest młodością właściwą. Stawał się coraz trudniejszy w wyborze. Ubiegał się w tym czasie o względy kokietki, której portret malował.

— W tę miłość — powiadał sobie — włożę całe serce i zdobędę jej serce wzamian.

Taka metoda bywa nieraz skuteczną. Kokietka roztoczyła przed nim całą swą sztukę, więc naprzód była ujęta jego miłością, potem wzruszona, a zawsze czarująca.

Marceli powtarzał sobie:

— Nie zmarnowałem życia! Jestem wreszcie kochany.

Błogosławił losowi i namalował śliczny portret swojej kochanki.

Niezmącone szczęście trwało półtora roku. Po upływie tego czasu, dowiedział się, że ta, dla której był jakoby wszystkiem na świecie, nie wyrzekła się wielbłądowatego sportsmana i śmiała się z nim razem z naiwności portrecisty.

Na pamiątkę znienawidzonej miłości Marceli wymalował drugi portret kochanki, piękniejszy daleko od pierwszego.

* * *

Z czasem, bardzo powoli, smutek ustąpił. Marceli rzucił się w pogoń za wrażeniami, a że był sławny, nie brakło mu dowodów miłości wzajemnej.

Kochał, jak szaleniec, na prawo i lewo. Zazdroszczono mu powodzeń. Uchodził za Don Juana. Nie cieszyła go ta opinia, bo próżnym nie był. Otwierały mu się oczy coraz bardziej, widział, że go kochają, bądź dla jego sławy malarskiej, bądź dla sławy niezwalczonego zdobywcy kobiet, a nigdy dla zalet duszy, ani dla niego samego. Ta myśl osiadała się na jego sercu goryczą; nie koił jej żaden tryumf.

Wtedy zdarzyło mu się to, co zdarzyć się musiało: wzbudził miłość prawdziwą.

Przygarnął panienkę ubogą, daleką krewną, bo działa jej się krzywda u obcych.

Największem dla niej szczęściem było ucierać mu pędzle, sprzątać mu pracownię. Znalazł prawdziwą, wielką miłość, ale przechodził obok, nie widząc jej nawet.

Wreszcie, pewnego dnia panienka wyznała mu swe uczucie w słowach nieskręcznych, głosem zdławionym. Dawniej byłby ją zrozumiał bez słów. Rozumieć jej nie chciał. Zaleczały go zawody.

Zaczął jej prawić o rozsądku, o porozumieniu dusz. Słowem — tysiące głupstw. Sądził, że tak będzie lepiej. Pozbawił się miłości w obawie nowego zawodu.

* * *

Biedna dziewczyna stłumiła w sobie uczucia, wzięła przyjaźń, jak dziecko robi lalkę z gałganków, gdy nie może dostać prawdziwej. Trawiona smutkiem, gasła powoli, aż wreszcie zgasła.

Wtedy dopiero Marceli zrozumiał, że nareszcie mógł być szczęśliwym i że już nigdy szczęśliwym nie będzie. Pogrążyło go to w rozpaczy tak wielkiej, że nie mógł już znieść samotności. Wyjechał...

Dziś jest zgubiony... Pytacie, czym go dawno widział? Nie. Patrzycie na moją oszronioną głowę...

Tak, postarzałem, niestety. I Marceli musiał też bardzo postarzeć.

Z KRAJU.

Wielki pożar w Zakopanem.

Wczoraj nawiedził Zakopane groźny pożar, jakiego nie pamiętają od czasu spalenia się Dworca Tatrzańskiego przed dziesięciu laty. Ofiarą ognia padł po południu jeden z największych pensyonatów „Warszawianka“ przy ulicy Chramcówki, własność dra Wilczyńskiego i p. Marchlewskiej. Pożar wybuchł wewnątrz domu. Pomimo, że dom był murowany, płomień ogarnął tak szybko wnętrze domu i klatkę schodową, że lokatorowie, mieszkający na piętrze, aby ocalić życie, wyskakiwali przez okna do otaczającego budynek ogrodu i poodnosili rany.

Pożar wybuchł około godziny 1 po południu, w chwili, gdy bawiący w pensyonacie goście zebrani byli w sali jadalnej na parterze. Nieliczni tylko chorzy pozostali w mieszkaniach pierwszego piętra. Gdy gęste kłęby dymu, dobywające się z jednego z mieszkań na 1 piętrze, zwróciły uwagę domowników, już część budynku stała w płomieniach. Powstał zgiełk trudny do opisania. W chwilę później płomienie objęły cały budynek. Na wiadomość o pożarze, która zaalarmowała całe Zakopane, przybyły na miejsce katastrofy gromady górali z siekierami i konwiami wody i pomagały straży pożarnej w akcyi ratunkowej.

Przejmującym był widok jednej z chorych, która bezradna z okna 1 piętra wołała rozpaczliwie o pomoc. Płomienie nadwątlonego już dachu objęły z kolei powałę jej mieszkania. Otoczona zewsząd płomieniami i kłębami dymu, w razie braku pomocy, skazana była na straszliwą śmierć. Na jej krzyk kilku strażaków przyskoczyło z drabinkami i zagrożoną wybawiło z niebezpieczeństwa.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

91 Ciąg dalszy.

Przejęty i wzruszony kwiecistą wymową, a szczególnie ostatnim romantyczno-rycerskim komplementem, Jim Faretown osunął się bezwładnie na poręcze krzesła.

Napoleon Prudent, Lizzie, Lucynka i Fit patrzyli na policyanta w najwyższem zdumieniu.

Zaledwie rozgmatwać można ohydną sieć, utkaną przez bezczelnego awanturnika!

A więc wiążelowie tym razem zgubieni bez ratunku?

Jakiż to trybunał sprawiedliwości odmówi wiary tej wyrafinowanej kłamliwej historyi, w której jednak prawdziwy fakt porwania samochodu daje ogólne pozory prawdy.

Jak tu dowieść fałszywości słów nędznika?

Niema ratunku!

Gorzkie łzy obficie zraszają twarzyczkę słodkiej Lizzie. Łzy rozpaczy, niemocy!

Po krótkiej jednak chwili odwaga i silne postanowienie wstępuje w drgające bólem jej młode serduszko.

Podchodzi do zrozpaczonego geografa:

— Panie Prudent, wybacz mi! — szepce smutno — ja muszę ocalić mego ojca.

Profesor nic nie mówiąc, pochylił głowę.

Przez chwilę patrzyła nań roskochanym wzrokiem, jakby żegnając na wieki...

Potem sztywna zwróciła się do policyanta:

— Dzisiejszego wieczoru będę na moście Liao.

— Ach! — wykrzyknął z radością wielce sprytny Jim Faretown. — Byłem pewny, że to się tak zakończy! Niema już więcej ani łez, ani gniewu! Proszę mi wybaczyć tę głośną radość... Ale bo ja jestem wyjątkowym detektywem. Uwielbiam sprawy, kończące się miłością i zgodą. Toteż nie mogę ukryć uciechy z powodu postanowienia pani.

Nagle zerwał się z krzesła.

— Ach! zapomniałem, że czcigodny p. Odorp z niecierpliwością oczekuje mego powrotu. Składam więc ukłon pełen szacunku przed tobą, szlachetna miss i życzę szczęścia w małżeńskiem pożyciu.

I wyszedł.

Za nim wybiegła niepostrzeżenie Lucynka.

Pozostali stojąc w głębokiej zadumie i milczeniu. Lizzie i Prudent płakali nad straconem marzeniem. Fit płakał nad łzami tych, którzy w jego sierocem sercu wzbudzili rozkosze życia rodzinnego.

Nikt też z nich nie zauważył nieobecności Lucynki.

Wyszedłszy z pokoju, dziewczynka zatrzymała policyanta i zaczęła mu coś żywo opowiadać.

Jim, spieszący się do swego „klienta“, odpowiadał z początku niecierpliwemi ruchami. Stopniowo jednak widać było na jego twarzy jakoby niepewność, namysł.

W końcu stał bez ruchu, z coraz bardziej rosnącem zdziwieniem i przerażeniem, słuchając opowiadania dziewczynki.

Kiedy zaś ostatnia zamilkła, Jim miał minę człowieka oszołomionego ciężkiem uderzeniem maczugi w głowę. Stał jak skamieniały.

W końcu Lucynka lekko dotknęła jego ramienia.

— Panie Jim, musimy się rozstać.

— Ach tak! — mówił nieprzytomny, jakby nagle zbudzony z ciężkiego snu. — Przestroga pani jest bardzo szlachetna. Nie mogę dłużej stać tutaj....

— Ale zachowa pan bezwzględne milczenie?

— Tak przyrzekłem tobie, pani — odpowiedział policyant ze szlachetnym spokojem.

— Również nie wątpię w ostrożność pańską. A więc do widzenia, wieczorem na moście Liao!

— I to przyrzekłem.

— Ja też tylko przypominam na zakończenie.

A Faretowa, zaciskając swe potężne pięści i wykonywając ruch groźby, przysięga:

— Będę tam! O, będę, do kroćset tysięcy szatanów! I jeżeli się przekonam, że zrobiono sobie ze mnie głupią zabawkę, kpiny...

— To co?...

— Będziecie świadkiem, że przedewszystkiem Jim Faretown jest uczciwym człowiekiem i potrafi, w razie omyłki przyznać się do niej i samego siebie oskarżyć bez żadnej ogródki. Tem gorzej dla mojej sławy i głośnej opinii „wielce sprytnego“.

Dziewczynka uścisnęła serdecznie rękę policyanta.

— Ale widzi pan — panie Faretown — daleko trudniej jest być uczciwym, jak sprytnym. Tem nie mniej byłam zawsze pewna pańskiej uczciwości i postanowiłam najzupełniej otwarcie rozmówić się z panem.

— By God! Naturalnie, że można było mówić najzupełniej otwarcie ze mną i nie pożałuje pani tego.

— Ja pana stawiam wyżej ponad sędziów i trybunały — pochlebiała figlarka. — Składam sprawę naszą w pańskie ręce i czuję, że jej tam najbezpieczniej.

Ciąg dalszy nastąpi.

Około godziny 4 przybyła straż pożarna z Nowego Targu, przedtem także z Poronina. Po daremnych wysiłkach zrezygnowano z ocalenia palącej się willi, a całą akcyę ograniczono do zlokalizowania i ochrony sąsiednich budynków, którym zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Pomoc była niezbędną, bo najbliższa z will „Kostyanówka“ zaczęła się już palić, „Bałabanówka“ i „Mazowsze“ były w najwyższym stopniu zagrożone. Wszystkie jednak ocalały.

Około godziny 5 pożar osłabł, dogorywały belki i sprzęty. Przy akcyi ratunkowej odniósł ciężką ranę na głowie lokaj z willi „Jerzewo“, imieniem Wojciech, którego uderzyła belka spadająca z okapu palącego się budynku. Goście pensyonatu, którzy bawili tam w liczbie około 35, zmuszeni byli szukać mieszkań w sąsiednich i dalszych pensyonatach. Wielu odjechało w stronę Kuźnic.

Władze miejscowe śledzą za przyczyną pożaru. Przypuszczają, że pożar powstał z powodu nieostrożności jednego z gości, który z mieszkania na I piętrze, udając się do sali jadalnej na parterze, zapomniał zagasić maszynki spirytusowej, od której zajęły się sprzęty, a następnie ściany budynku.

Szkodę oceniają na dwieście tysięcy koron.

Zabił żonę.

Z Husiatyna donoszą: Dnia 9 b. m. zgłosił się w tutejszym sądzie Stefan Sozański, leśnik z Wasylkowic, podając, że dnia poprzedniego (8 bm.) wieczorem zabił swą żonę Teklę.

Sozański podał przebieg zajścia następująco: „Z żoną żyłem 24 lat w zgodzie i dopiero ostatnimi czasy żona moja (liczyła 44 lat) zaczęła mnie zdradzać z kochankami i z tego powodu często kłóciliśmy się ze sobą. Onegdaj wieczorem dwoje młodszych braci, dzieci, 16-letnia Hena i 12-letni Piotr poszli w pole po słomę, a starszy syn Nestor poszedł gdzieś między kamraty, my zostaliśmy oboje w domu. Właśnie ja przywiozłem był ze dworu do chaty patyki do rąbania. Przyszło między nami do kłótni, w złości uderzyłem żonę w głowę siekierą. — Padła na miejscu trupem“.

Po czynie uciekł do lasu. W chwilę potem dzieci zobaczywszy matkę leżącą na ziemi i skrwawioną, zwołały sąsiadów, którzy ponieśli ją na łóżko. Po paru godzinach odzyskała przytomność, ale w trzy dni w szpitalu umarła.

Sozański służył na tem samem miejscu blizko 20 lat. Był sumienny i trzeźwy; dopiero w lecie zeszłego roku zachorował na katar żołądka i od tej pory zmienił się. Stan zdrowia stale pogarszał się, więc wydalono go ze służby. Ostatnimi czasy stał się bardzo zgryźliwy. Kłócił się z żoną o byle drobnostkę.

Z Żywca donoszą: W tutejszym urzędzie pocztowym zaszedł przed kilku dniami fakt kradzieży 10.000 koron, przesłanych w liście poleconym. Służbę wówczas w tym oddziale pełnili: oficyał Roman Mrzygłodzki i asystent pocztowy Stanisław Obarzanowski; prócz nich zajętych było dwu woźnych pocztowych. Był to zwykły list polecony, zawierający wewnątrz 10 banknotów 1000 koronowych, nadanych z Bielska do Nowego Sącza. Skarb więc państwa ponosi w tym wypadku szkodę 50 kor., jako odszkodowanie za zaginięcie zwykłego listu poleconego. W związku z tą kradzieżą aresztowano oficyała Romana Mrzygłodzkiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek rzucenia nań podejrzenia przez naczelnika poczty. Czy podejrzenie było słuszne, okaże śledztwo.

Zaznaczyć należy, że personal pocztowy, z wyjątkiem właśnie naczelnika, jednogłośnie staje w obronie niewinnie aresztowanego.

Nowy Sącz. Nowomianowany prezydent sądu obwodowego p. Dobrowolski objął już urzędowanie.

W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem między innemi sprawami utworzono świeżą posadę II. wiceburmistrza, którym równocześnie wybrany został p. Wiktor Olesky, dotychczasowy I. asesor.

Wybory przeprowadzone do izraelickiej gminy wyznaniowej dały następujący rezultat. Wybranymi zostali w I. kole: Eagländer Sender, Grossbard Jakób, Kampf Mojżesz, dr Korbel Maurycy, Krischer Nattan, dr Silbermann Leon; w II. kole: Guttfreund Simche, Infeld A. Majer, Reich Isaak, Herbst Samuel, Landau Feiwel, Klappholz Eliasz; w III. kole: Amsterdam Samuel, Borgenicht Jakób, Lustig I. Leib, Geldzähler Hirsch, Steinbach Lazar, Weindling Józef.

Zapowiadany koncert śpiewacki p. Maryi Merklowej odbył się w dniu 12 bm. w sali ratuszowej przy współudziale pp.: Eugenii Miczyńskiej, Zofii Suchankowej (akompaniament na fortepianie), skrzypka p. Antoniego Wrońskiego i połączonych chórów męskiego i żeńskiego pod kierownictwem prof. Kosińskiego. — Okazałą salę posiedzeń Rady miejskiej wypełniła po brzegi śmietanka. Już na trzy dni przed koncertem rozsprzedano wszystkie bilety. Koncert wypadł imponująco, śpiewaczkę oplauzowano gorąco. Deklamacya p. Merklówny podobała się ogólnie. P. Wroński grał bez zarzutu, akompaniament fortepianowy bardzo dobry. — Chóry jak zwykle święciły tryumfy.

Tow. „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrani zostali do Wydziału na rok 1910 pp.: art.-mal. J. Skotnicki (jako prezes), art.-mal. K. Brzozowski, art.-rzeźbiarz W. Brzega, art.-mal. St. Gałek, art.-mal. T. Niesiołowski, architekt St. Rasiński, art.-rzeźb. i malarz J. Rembowski, art.-malarz Wł. Skoczylas, architek W. Sławski, art.-malarz St. Sobczak, architekt J. Witkiewicz.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: dr W. Kraszewski, dyr. W. Regiec i prof. J. Turek.

Nowy Wydział rozpocznie w jesieni b. r. własne wydawnictwo artystyczne, obejmujące tak materyały oryginalnej ludowej sztuki zdobniczej, jak i dotyczące prace artystów współczesnych.

Z inicyatywy nowego Wydziału powstaje także w bieżącym miesiącu w Zakopanem wzorowa udziałowa pracownia tkacka, głównie dla wyrobu kilimów.

Bochnia. (*Jeszcze echa karnawału*). Dnia 23 stycznia odbył się staraniem Stow. rękodzielników wieczorek taneczny z kotylionem, na dochód budowy własnego domu. W ślicznie dekorowanych salach Sokoła, którą to dekoracyą zajęli się panowie: Kotlowski, Majerski, Pawulaki i Biernat, zaś pan Tarczałowicz malarz uzupełnił pięknym transparentowym obrazem a p. Biernat, instalator światła karbitowego urządził takowe bezinteresownie. Zabawa była bardzo ochocza.

W dniu 5 lutego staraniem Tow. „Ojczyzny“ i metalowców salinarnych odbył się taki sam wieczorek, przy udziale szerszej publiczności — bawiono się ochoczo, a zawsze i wszędzie czynny prezes Tow. „Ojczyzny“ dr. Kiernik z wielką werwą kierował tańcami, to też zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Z ruchu rękodzielniczego w Krakowie.

Cech stolarzy i bednarzy w Krakowie na ostatniem walnem zgromadzeniu uchwalił założenie Kasy chorych majsterskiej i przyjął jej statut, przedłożony przez wydział. Według tego statutu członek cechu będzie miał prawo do świadczeń Kasy przez pełnych 16 tygodni, a zasiłek będzie wynosił 3 kor. dziennie; opłaty na ubezpieczenie wynoszą rocznie 32 kor. 40 h. Zapoczątkowanie tak humanitarnej instytucyi zachęci niewątpliwie ogół rękodzielników do naśladownictwa. Dalszą z bardzo ważnych spraw cechu jest założenie przy cechu funduszu pożyczkowego dla członków na zakupno materyałów. Jeżeli regulamin pobierania pożyczek z tego funduszu będzie uchwalony i zatwierdzony przez namiestnictwo, będzie można uzyskać kredyt państwowy i krajowy na te cele.

Starszy cechu, p. radca Jan Wolny, oświadczył, że przekazuje na cele Banku pożyczkowego dla członków cechu kwotę 500 kor., należącą mu się za jego czynności jako starszego cechu. Oświadczenie to nagrodzono hucznymi oklaskami. Nastąpiły wybory. Starszym cechu wybrano jednogłośnie nadal p. radcę Wolnego, podstarszym zaś w miejsce p. J. Zabży wybrano p. Leopolda Tarczyńskiego.

Cech szklarzy zwołuje walne zgromadzenie na dzisiaj. Zarząd cechu przez półtrzecia roku nie dawał o sobie znaku życia, nie zwoływał zgromadzeń, tak, że nareszcie członkowie musieli się odnieść do magistratu, by ten, jako władza przemysłowa zmusił starszego cechu p. Silberlinga do zwołania walnego zgromadzenia. Na porządku dziennym dzisiejszego zebrania znajduje się również ciekawa sprawa przyjęcia do cechu na członka właściciela krakowskiej fabryki witraży p. Żeleńskiego, czemu większość członków absolutnie się sprzeciwia.

Cech krawców odbędzie walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 2 po południu.

Stow. majstrów krawieckich i krawczyn w Krakowie zwołuje na dzień 20 bm. o godz. 2 ej po południu doroczne walne zebranie do sali Izby rękodzielniczej Kolejowa l. 18 I p., na które P. T. członków zaprasza.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W komedyi Bernarda Shaw'a: „Major Barbara“, rolę tytułową objęła pani Wysocka, inne role ważniejsze grają pp.: Słubicka, Eysymontówna, Krysińska, Janiczówna, Barwińska, Sosnowski, Stanisławski, Leszczyński, Weychert, J. Węgrzyn, Siemaszko, M. Węgrzyn, Brandt, Puchalski i w. i.

Administracya teatru miejskiego zawiadamia, że dla wygody publiczności urządzono telefon w kasie dziennej biletów. Od dnia dzisiejszego będzie więc można ze wszelkiemi sprawami, dotyczącemi biletów teatralnych na dzień bieżący, zwracać się wprost do kasy biletowej. Numer telefonu **1095**. Telefon kasy biletowej czynny jest do godz. 7 wieczór.

„Faust“. Doroczne przedstawienie w teatrze miejskim na dochód Towarzystwa Dobroczynności zapowiada się tym razem niezwykle interesująco. Prezesowa Tow. hr. Antoniowa Potocka zaprosiła profesora Marso, aby ze swoją szkołą dał w teatrze miejskim w piątek d. 25 b. m. przedstawienie operowe. Został przygotowany Gounoda „Faust“. Wybór bardzo trafny, gdyż z jednej strony opera ta daje szerokie pole popisu młodym adeptom sztuki, a z drugiej jest jedną z najulubieńszych oper w Krakowie. Ustalona opinia przedstawień operowych, urządzanych przez tak dobrze w naszem mieście zaakredytowaną szkołę, daje rękojmię, że wieczór ten da pełne artystyczne zadowolenie. Oprócz uczni i uczennic szkoły operowej i chóru, składającego się z blisko 80 śpiewaków i śpiewaczek, przyjął współudział p. J. N. Hock na czele dzielnej swej orkiestry. Bilety wcześniej nabywać można w magazynie p. H. Schwarza, przy ul. Grodzkiej.

Z teatru ludowego. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznała sztuka „Dwaj malcy“, dyrekcya teatru ludowego postanowiła odegrać ją we wtorek i środę. We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę daną będzie farsa ze śpiewami i tańcami p. t.: „Pod białym koniem“. Efekta świetlne i i. przygotowuje rekwizytoryum z wielkim nakładem pracy i kosztów.

W sprawie teatrów i chórów włościańskich. Komitet tymczasowy zaprasza wszystkich interesujących się sprawami ludu polskiego na posiedzenie, które się odbędzie dnia 20 b. m. o godzinie 12 i pół w sali Instytutu muzycznego (Gołębia 14). Celem tego posiedzenia jest utworzenie w Krakowie Koła okręgowego lwowskiego Związku teatrów i chórów włościańskich.

Repertuar teatru miejskiego:
Wtorek: „Aktorki“.
Sroda: „Balladyna“.
Czwartek: „Na kwaterze“.
Piątek: „Komedya omyłek“.
Sobota: „Major Barbara“.
Niedziela popoł.: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.
Niedziela wiecz.: „Major Barbara“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.

Repertuar teatru ludowego:
Wtorek: „Dwaj malcy“.
Sroda: „Hulaj dusza“.
Czwartek: „Pod białym koniem“.
Piątek: „Pod białym koniem“.
Sobota: „Pod białym koniem“.
Niedziela pop.: „Czartowska ława“.
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Opowieści Imci pana Dymka“.

Co słychać w mieście?

Doróżkarze.

Jeden z naszych szan. czytelników dr Wł. M. nadsyła nam następujące uwagi:

„Z okazyi zamierzonego umundurowania służby miejskiej należałoby też poruszyć sposób ubierania się naszych doróżkarzy.

Dziś każdego przyjeżdżającego do Krakowa razi niesłychanie brudny i zaniedbany wygląd naszych automedów, dając zaraz na wstępie do miasta niepochlebne wyobrażenie o naszej kulturze.

Czyby np. nie było dobrze zobowiązać tych woźniców do noszenia czamarek i maciejówek, których krój wygodny i sympatyczny widok miłeby usposabiał każdego wjeżdżającego do naszego starego grodu. Zresztą, czy ten czy inny strój, ale czysty należałoby koniecznie zaprowadzić i to wnet, byśmy wobec Zjazdu grunwaldzkiego mogli się przyzwoicie zaprezentować Rodakom, nawet z za Oceanu do prastarej Macierzy dążących, a przywykłych do schludności i porządku na każdym kroku“.

Uwagi b. słuszne. Ale nie tylko ubiór doróżkarzy, ale i same dorózki powinny zostać uporządkowane. Mnóstwo bowiem krąży wehikułów brudnych, zniszczonych, zbyt niskich, z rozbitemi szybami, z oderwanemi paskami u okien etc.

Prawda, że taryfa należytości za jazdę nie odpowiada obecnym warunkom miasta. Taksa 20 ct. za kurs w mieście, względnie 25 ct. — jest za małą.

Uregulowanie taryfy doróżkarskiej jest sprawą pilną, a z nią w parze powinno nastąpić wyporządzenie doróżek. Dorożkarze źle czynią, że oporem nieuzasadnionym przeciw pewnym pozycyom taryfy i obstawaniem przy nadmiernie wygórowanych taksach za kursy w bliską okolicę miasta, udaremniają reformę. Szkodzą tylko sami sobie.

Sympatyczny autor wielu sztuk scenicznych, granych przez teatry ludowe, Zenon Parvi, wieloletni współpracownik „Nowej Reformy“, onegdaj ciężko zaniemógł. — Jak consilium lekarzy u łoża chorego stwierdziło, choroba przeszła obecnie w fazę bardzo groźną.

Ważne dla emigrantów. Doszło do wiadomości namiestnictwa, że w jednej z największych fabryk dla wyrobów tkackich w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a mianowicie w „Ludlow Manufacturing Compagny“ w Ludlow Mass zachodzą już od dłuższego czasu poważne nieporozumienia między fabryką a robotnikami, w większej części Polakami.

Celem złamania tych nieporozumień ma zarząd fabryki stosować wobec robotników bezwzględnie jak najdalej idące środki, starając się przytem pozyskać świeżych i niedoświadczonych robotników z Europy. Fabryce tej miało się udać pozyskać większą liczbę robotników z Galicyi na podstawie fałszywych obietnic. Robotnicy ci otrzymają jednakże bardzo źle płatną pracę, a nadto mogą być narażeni na niebezpieczeństwo wydalenia z Ameryki, gdyż tamtejszy Rząd Związkowy może ich uważać za „robotników kontraktowych“ i jako takich, choćiażby byli tylko zgodzeni do tej roboty i nawet nie posiadali kontraktów pisemnych, nie dopuścić do wylądowania, względnie spowodować ich powrót do Europy.

Fabryka powyższa miała sama przyznać, iż w miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków w Europie, rozszerza reklamy, przedstawiając wysokość zarobku i inne stosunki u siebie, jako bardzo korzystne.

Ostrzegamy więc naszych robotników przed emigracyą do tej fabryki.

Nabożeństwo żałobne za poległych pod Miechowem w roku 1863 odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. o godz. 9 rano w kaplicy „Przytuliska“ Weteranów z roku 1863/4 przy ulicy Biskupiej l. 16. — Wydział „Przytuliska“ zaprasza krewnych poległych, kolegów broni i szanowną publiczność do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.

Rekolekcye wielkopostne dla pp. kupców i pomocników handlowych odbędą się staraniem Sodalicyi Maryańskiej kup. pod przewodnictwem O. Bratkowskiego w kościele św. Barbary od 16 do 19 bm.: początek codziennie o godz. 8½ wieczór.

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem będzie miał we środę dnia 16 bm. dr Klemens Bąkowski pogadankę na temat: „Obraz dawnego codziennego życia ulicznego w Krakowie“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7.

Szpiegowie przed sądem. Jutro odbędzie się dalszy ciąg rozprawy przeciw Dekiertowi i towarzyszom. Przesłuchanych ma być jeszcze 18 świadków, tak, że wyroku spodziewać się można dopiero późno w nocy.

W sobotę rozpocznie się przed zwykłym trybunałem druga rozprawa o szpiegostwo, a mianowicie przeciw Henrykowi Relidze, Michalskiemu i Borowskiemu. Czy jednak rozprawa się odbędzie, jeszcze nie wiadomo, bo podobno głównemu świadkowi nie można było dotąd doręczyć wezwania.

Na Tow. Bursy akademickiej w Krakowie odbędą się w dalszym ciągu następujące odczyty: Dr Stanisław Jachimecki: „W stuletnią rocznicę urodzin Chopina“ dnia 17 b. m. o godz. 5 po południu w wielkiej sali Tow. Ubezp. (Basztowa 8); inż. Stanisław Żeleński: „Czwarta dzielnica Polski: Wrażenia z podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej“ dnia 21 b. m. o godz. 5 po południu w wielkiej sali Tow. Ubezpieczeń; dr Mieczysław Limanowski: „Komety a wnętrze ziemi“ dnia 24 b. m. o g. 6 wieczór w sali Kopernika Uniw. Jag.; dr Stanisław Tomkowicz: „Kilka epizodów z historyi zamku na Wawelu“ d. 28 b. m. o godz. 5 po południu w sali uniwersyteckiej.

Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego lub przy wejściu.

Odczyt. „Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych“ urządza d. 18 lutego b. m. w piątek w lokalu Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28, II p.) o godzinie 8 wieczór odczyt dra Franciszka Bujaka, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. t.: „Szkolnictwo przemysłowe“.

Członkowie „Tow. pielęgnowania nauk społecznych“, oraz członkowie Tow. Technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Pomnik Mickiewicza przedstawia zawsze koło pierwszego i piętnastego oryginalny widok. Otaczają go bowiem gromady służących, szukające tam posady. Odbywa się tam istne targowisko na służące. Należałoby temu raz już położyć kres.

Wiosenny jarmark na konie rozpocznie się w Krakowie na Groblach d. 7 marca. Jarmark na konie włościańskie odbędzie się 8 marca.

Na walnem zgromadzeniu Koła V. im. A. Asnyka T. S. L. odbytem w sobotę dnia 12 b. m. po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Zarządu i sprawozdania kasowego za rok 1909 i dyskusyi w sprawie akcyi oświatowej wśród robotników, wybrano nowy Zarząd, w którego skład weszli pp.: dr Wł. Molicki jako przewodniczący, dr St. Spitzer jako zastępca, W. Bogacki sekretarz, Tad. Bidziński zastępca, St. Wróblewska skarbniczka, H. Rudnicki zastępca; jako wydziałowi pp.: Lubomir Alszer, Ant. Dverman, A. Eisenbach, dr Wład. Dziewulski, St. Nowicki, dr A. Łobaczewski, W. Przybylski, J. Rupecki, A. Wojciechowski; do komisyi kontrolującej wybrani pp.: J. Dębiński, Fr. Ebert, E. Kubalski, St. Natanson, G. Pol.

Esperantyści w Krakowie. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Tow. „Esperanto“, na które, ze względu na projekt przyszłego kongresu esperantystów w Krakowie, przybyło sporo uczestników, tak członków, jakoteż i gości.

W lipcu 1909 r. zwróciła się do Tow. Liga niem. esperantystów w Wiedniu z prośbą o współdziałanie w zaproszeniu wszechświatowego kongresu esper. do jednego z miast Monarchii. Uwzględniając przypadający na rok 1912 25-letni jubileusz Esperanta, dzieła Polaka i opierając się na przychylnej uchwale Rady m. Krakowa, która oświadczyła gotowość przyjęcia kongresu w Krakowie, wysłało Tow. reprezentanta na międzynarodowy kongres esperantystów do Barcelony, celem oficyalnego zaproszenia na rok 1912 kongresu do naszego miasta. Jakkolwiek sprawa ta z natury rzeczy nie podlegała uchwałom walnego zgromadzenia, wywołała jednak bardzo ożywioną dyskusyę i ujawniła podzielone zdania co do możliwości urządzenia wogóle podobnej manifestacyi w Krakowie.

Opozycya motywowała swoje stanowisko głównie drożyzną, panującą w Krakowie i trudnością pomieszczenia odpowiednio znacznej ilości obcych. Dyskusya ta wykazała jednak naogół przychylną opinię dla tej sprawy, gdyż kongres taki przyniósłby kolosalne korzyści nie tylko dla Esperanta, ale i dla całego naszego społeczeństwa tak pod względem kulturalnym jak i ekonomicznym. Z tych też względów liczono nie tylko na pomoc w pracy samych esperantystów miejscowych, ale i osób poza ruchem esperanckim stojących. W skład nowego wydziału weszli pp.: prof. O. Bujwid, jako prezes; St. Rudnicki, sekretarz; Wł. Grabowski, skarbnik; inni członkowie wydziału: E. br. Potocki, J. Kaszycki, J. Goldman, H. Tislowitz, M. Sudlitz, J. Kriss; do komisyi rewizyjnej pp.: Czubryński, Demetrykiewicz, Grzybowski.

Towarzystwo Wielkopolan im. św. Wojciecha odbyło w dniu 17 stycznia swoje doroczne walne zgromadzenie, na którem poprzedni wydział zdawał sprawę z działalności Tow. Ze sprawozdania wynika, że Tow. rozwija się bardzo pomyślnie, zyskuje coraz więcej członków i że pod każdym względem spełnia wytknięte mu cele, a mianowicie: wzajemne popieranie się i dalsze kształcenie członków, pielęgnowanie życia towarzyskiego oraz umożliwienie skromnej chociaż liczbie dziatwy polskiej z zaboru pruskiego spędzanie wakacyj w Krakowie dla poznania pamiątek przeszłości i pokrzepienia uczuć narodowych. Urządzana zimową porą pouczające odczyty i pogadanki, niemniej skromne zabawy i wycieczki w porze letniej, cieszyły się wielkiem powodzeniem, a zwłaszcza zabawa taneczna na dochód sprowadzania dzieci wielkopolskich, urządzana w styczniu w salach Klubu pocztowego pod protektoratem pp. radcostwa Wicherkiewiczów. Za poparcie tej zabawy Tow. na tem miejscu licznym przyjaciołom serdeczne składa dzięki.

Walne zgromadzenie dokonało wyboru nowego wydziału. Wybrano p. Józefa **Filipowskiego** prezesem, p. Wład. Wąsowicza wiceprezesem, p. Wiśniowskiego skarbnikiem, a jako radnych panią ze Sczanieckich Bieszyńską, oraz pp. Synoradzkiego i Gorgolewskiego.

Dla wyjaśnienia stwierdzamy, że nasze Towarzystwo Wielkopolan, istniejące od dwóch lat, nie ma nic wspólnego z garstką osób, które przed rokiem założyły tu drugie towarzystwo rzekomo wielkopolskie pod przew. szklarza p. Ciepłego, występującego jako świadek w obecnym procesie o szpiegostwo.

W poszukiwaniu narzeczonej dostał się wczoraj 27-letni Franciszek Walczyk z Bielan do kozy. Przyszedł on wczoraj do kamienicy pod l. 40 przy ul. Grodzkiej, razem ze swoim towarzyszem i tam wałęsał się przez dłuższy czas po ganku drugiego piętra, zaglądając do okien, podpatrując przez dziurki od kluczy. Zwróciło to uwagę służącego hr. Stadnickiego, który wybiegł na ganek i przytrzymał Walczyka, podczas gdy jego towarzysz zdołał umknąć. Walczyk tłómaczył się, że szukał swojej narzeczonej, która służyła do niedawna na ul. Sebastyana i miała się przenieść do tej właśnie kamienicy. Ponieważ jednak wydało się bardziej prawdopodobnem, że Walczyk nie tyle szukał narzeczonej, ile — łupu do skradzenia, zamknięto go w kozie.

Nożem w brzuch. 14 letni pomocnik szewski Izrael Pannes zadał sobie wczoraj wieczorem podczas pracy niechcący nożem ranę w brzuch tak strasznie, że trzewia wyszły na wierzch. Rannemu udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe.

Z ul. Zwierzynieckiej przewiozło wczoraj Pogotowie jakąś średnich lat kobietę, która idąc, nagle zasłabła i upadła na bruk.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj w piwnicy jednego ze składów na Wolnicy. Zapaliła się słoma, nagromadzona tam na opakowanie towarów. Straż pożarna, pod kierunkiem naczelnika Nowotnego, ugasiła ogień w ciągu godziny. Szkoda dość znaczna.

Dynamit w śmieciach. Nad brzegiem Wisły, poniżej ujścia Rudawy, zauważył wczoraj policyant kupę śmieci, których tam składać nie wolno. Zdziwiony tem, podszedł ku owej kupie i — znalazł tam 27 ładunków dynamitu, marki hamburskiej, oraz pół metra płótna odtłuszczonego. Ładunki dynamitu nie są zaopatrzone w kapsle ani lonty, nie mogły więc służyć do celów rybołóstwa. Na razie złożono dynamit w przechowanie w ubikacyach policyjnych. Właściciel tego niebezpiecznego zapasu materyału wybuchowego jest nieznany. Śledzi za nim policya.

Pobicie. W bójce otrzymał Franciszek Turak, czeladnik kamieniarski od p. Cekiery w Podgórzu, liczne sińce i obrażenia na twarzy kijem od swego przeciwnika, Południaka. Opatrzono go na Pogotowiu.

Ucieczka więźnia. Kilkunastoletniego chłopca prowadził dziś rano dozorca więzienny z gmachu św. Michała „pod telegraf“, gdzie się każdy więzień po odsiedzeniu kary meldnje. Tuż pod bramą „telegrafu“ chłopiec nagle rzucił książki, które niósł w ręce i dał nura w kierunku kościółka św. Idziego. Dozorca puścił się za nim w pogoń, wołając: „Stój! Łapaj!“ Przechodnie schwytali chłopca, który musiał wrócić „pod telegraf“.

Złodziejski Mikołajek. Mikołaj Jarosz jest już dobrze policyi znanym złodziejem kieszonkowym, siedział już x razy pod telegrafem, mimo, że ma dopiero 12 wiosen. I wczoraj skradł on koło kościoła św. Wojciecha pugilares z torebki jakiejś pani. Kobieta kradzież spostrzegła, narobiła krzyku, Mikołajek rzucił pugilares na ziemię, ale w tej chwili dostał się w ręce policyi. Jest on zresztą pod telegrafem aż nadto częstym gościem.

Z nożem na stróża. Czeladnik ślusarski Karol Pytel, 22 letni młodzieniec z Królestwa Polskiego mieszkał przez półtora miesiąca u stróża domu przy ul. Kolejowej l. 3. Ponieważ jednak lubiał za często zalewać robaka i wyprawiać burdy, stróż mu wypowiedział mieszkanie i wyrzucił go. A tu akuratnie zaczęła się w Krakowie zima. Nic dziwnego, że Pytel był wściekły na stróża i że miał ochotę się zemścić. Więc też, gdy sobie wczoraj podpił, jak się patrzy, poszedł na ul. Kolejową i zadzwonił około godz. 3 nad ranem do kamienicy nr. 3. Za chwilę ukazał się stróż, otworzył bramę, ale zaledwie wychylił głowę, błysnął mu Pytel nożem przed oczyma, grożąc, że go zarżnie za „swoją krzywdę“. I rzeczywiście zabrał się do bicia, ale stróż silniejszy ubezwładnił go i oddał w ręce policyi.

Zaginiona kochanka. Stanisław Poklnda, 23 letni kamieniarz zgubił wczoraj — własną kochankę i nie mógł jej znaleść. Co prawda, o pół do trzeciej nad ranem trudno rzeczywiście kogoś w Krakowie wyszukać, ale Poklnda szukał. W ul. Lubicz zaczepił jakiegoś wojskowego, którego widocznie podejrzywał, że mu zabrał kochankę, i tak się doń wziął ostro, że wojskowy ów zawezwał pomocy policyanta. Ba! Poklnda nie dał za wygraną. Jak tylko nadszedł policyant, Poklnda palnął go pięścią w czako, gdy nadbiegł drugi, dostał potężne kopnięcie w brzuch, ale i policyanci się oparli i zaprowadzili w końcu nieszczęsnego kochanka pod telegraf. Tam Poklnda obiecał im, że im „bebechy wypuści“, jak jeno wyjdzie na wolność. Na razie jednak pozostał pod telegrafem.

Kochany Kraków — te słowa nieraz się daje słyszeć w naszem mieście. Drogo tu strasznie — powiadają ludziska — brudno, niechlujnie nawet, a jednak tak się człek do tego Krakowa przywiązuje, jakby to było najprzyjemniejsze miasto na świecie. I lgną ludzie, którzy raz byli w Krakowie, do naszego miasta, jak muchy do miodu. Taka np. Jadzia Skawińska, 14 letnia służąca z Zatora, wróciła wczoraj do Krakowa, mimo, że jej policya 3 lutego ogłosiła wyrok, iż się przez siedem miesięcy nie może w Krakowie pokazać, bo Jadzia miała ponoś sumienie i ręce niezbyt czyste. Wyjechała Jadzia na parę dni, ale już wczoraj zjawiła się w Krakowie z powrotem. Policya jednak jest bezwzględną. Czepiła jej się zaraz tembardziej, że Jadzia upiła się z radości i wyprawiła wczoraj wieczorem burdę na plantach. Powędrowała więc pod telegraf, a dzisiaj pójdzie szupasem do Zatora. I to wszystko z miłości i ukochania Krakowa.

Z Podgórza. *Tajemnicza postać w okienku.* Wojciech Marczyński, 24-letni murarz, upił się onegdaj w nocy i zabłąkał się, nie wiadomo w jakim zamiarze do piwnicy w Rynku pod l. 14, gdzie mieści się kuchnia restauratora Moryca Landwirtha. Ukazał się on w okienku do kuchni, czem tak przeraził służącego Józefa Kontka, że na krzyk jego schwytano Marczyńskiego, którego policyant osadził w aresztach.

Nieuczciwy służący. Franciszek Slatka, 28-letni służący drogueryi p. Henryka Stiela, wysłany na dworzec kolej. w Płaszowie po odbiór 46 kor. 20 h., otrzymawszy pieniądze, nie wrócił do domu. Nieuczciwego sługi poszukuje policya.

Ogromne zbiegowisko wywołała wczoraj w nocy jakaś kobieta, leżąca bez życia u stóp schodków przy moście podgórskim. Ogólnie mówiono, że kobieta ta nie żyje. Zawezwano Pogotowie, nim jednak przybyło, kobieta na energiczne wezwanie policyanta wstała, jednak nie mogła się utrzymać na nogach. Na policyi, dokąd ją przyprowadzono, stwierdzili dyżurni Pogotowia, że owa kobieta nie może stać na nogach, gdyż jest pijaną do nieprzytomności. Jest nią 45 letnia służąca, Regina Michalska. Wyspała się w aresztach i dziś rano wyszła zdrowa.

Z Krowodrzy. Za staraniem znanego ze swej działalności obywatelskiej p. Stanisława Chwastka, naczelnika straży ogniowej w Krowodrzy, odbył się u nas wieczorek tańcujący, z którego czysty dochód przeznaczono na cele miejscowej straży pożarnej. Dzięki niewyczerpanemu humorowi i ofiarności p. Chwastka zabawa przy dźwiękach orkiestry przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając niezatarte wrażenie w umysłach uczestników.

Zmarli. Julia **Jabłońska**, wdowa po oficyaliście prywatnym, przeżywszy 76 lat, zmarła 14 bm.

Z Majewskich 1. voto Bełzowska, 2. voto **Czyżek**, żona kapitana, zmarła 13 bm. w Podgórzu, przeżywszy 80 lat.

Franciszek Salezy **Pietrzycki**, em. dyrektor tabuli, b. żołnierz gwardyi akademickiej, przeżywszy lat 85, zmarł w Tarnowie.

Trzy samobójstwa.

Wczorajszy dzień obfitował w zamachy samobójcze. W ciągu 9 godzin, od godziny 1 po południu do godz. 10 wieczór trzy kobiety targnęły się na swe życie z powodów dotychczas niewyjaśnionych. Dwie z nich zdołano uratować, jedna jeszcze żyje, nie da się jej jednak wydrzeć śmierci. Przy wszystkich trzech wypadkach interweniowało Pogotowie i jedynie dzięki jego szybkiej akcyi ratunkowej zdołano na czas zastosować środki zapobiegawcze, które zneutralizowały działanie trucizn.

O godz. 1·15 popoł. zawezwano Pogotowie do domu pod l. 3 przy ul. Czystej, gdzie 18 letnia służąca, Regina Wąsikowska, wypiła większą ilość wody karbolowej i dostała wskutek tego silnych boleści. Ponieważ woda zawierała słaby procent karbolu, udało się w krótkim czasie dyżurnym Pogotowia zapobiedz skutkom zatrucia i usunąć niebezpieczeństwo, mogące w każdym razie grozić życiu denatki. W stanie nie budzącym obaw zostawiono ją w opiece domowej.

Za kilkadziesiąt minut, przed godz. 2 popoł., wyjechało Pogotowie do wijącej się w bólach 23 letniej słuchaczki filozofii, Maryi Z., która wypiła większą ilość skoncentrowanego kwasu karbolowego. W stanie bardzo groźnym przewieziono chorą do kliniki chorób wewn. Dziś rano, jak się dowiadujemy, denatka jeszcze żyła.

W nocy przed godz. 10 otruła się morfiną Urszula P., 30-letnia żona majstra szewskiego, zamieszkałego przy ul. Floryańskiej l. 32. Pogotowie zdołało wskutek szybkiego zastosowania antidotum uratować otrutą. — Osłabioną, jednak rokującą nadzieję wyzdrowienia, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Znowu wybuch w pralni chemicznej.

Wczoraj w południe mieszkańcy ulicy Sebastyana usłyszeli naraz olbrzymi huk, dochodzący z jednej z kamienic. Okazało się, że w pralni chemicznej, mieszczącej się w domu pod l. 9 pod firmą „Tęcza“ nastąpiło rozerwanie kotła benzynowego i to było przyczyną wybuchu. Wybuch był tak silny, że w całej kamienicy wszystkie szyby zadrżały. Szczęściem obyło się bez wypadku, aczkolwiek wybuch nastąpił w chwili naprawy kotła; blacharz dzięki niezwykłej przytomności umysłu ocalał.

Jest to już drugi z rzędu wybuch w tej pralni. Należałoby rozciągnąć większy nadzór nad tą pralnią i zarządzić większe środki ostrożności.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa zbiera się ponownie dnia 24 b. m. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi wybór dwu wiceprezydentów, pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów, ustawa przeciw opilstwu, budżet, oraz **projekt finansowy.**

Na posiedzeniu Izby posłów w dniu 24 b. m. odbędzie się wybór jeszcze dwóch wiceprezydentów Izby: ruskiego i włoskiego. Szóstym wiceprezydentem wybrany zostanie prawdopodobnie dr Konst. Lewicki, a siódmym Włoch dr Conci.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Dnia 24 b. m. zbierze się Izba posłów — a od poniedziałku toczą się w Wiedniu narady między przywódcami stronnictw, oraz konferencye przywódców z bar. Bienerthem w sprawie programu prac parlamentarnych, stworzenia stałej większości, umożliwiającej pomyślną pracę w Izbie — i w związku z tem wszystkiem, w sprawie rekonstrukcyi gabinetu.

Parlamentu zdolnego do pracy życzą sobie szczerze przedewszystkiem: Koło polskie i niemieckie stronnictwo chrześc. socyalne (liczące 96 posłów). Większość chętna do pracy z natury rzeczy winnaby się tedy składać z Koła polskiego, z Czechów i chrześc.-społecznych Niemców, z wykluczeniem radykalnych niemieckich i czeskich żywiołów.

Utworzenie takiej większości winno być poprzedzone przez rekonstrukcyę gabinetu. Liberalne niemieckie stronnictwa są przeciwne gruntownej rekonstrukcyi gabinetu w duchu parlamentarnym, bo świadome są, że wówczas stracą swą przewagę w gabinecie.

Żądają zaś rekonstrukcyi chrześcijańsko-społeczni, którzy jako najsilniejsze stronnictwo niemieckie domagają się zarazem co najmniej dwu tek w gabinecie (dziś mają tylko dr. Weisskirchnera). Co do Unii słowiańskiej jej stanowisko określa w ten sposób jedna z korespondencyi wiedeńskich:

„Wszystko wskazuje na to, że Unia skłania się do popierania programu prac, ale naturalnie pod pewnymi warunkami. Do tych nieodzownych warunków należy gruntowna rekonstrukcya obecnego gabinetu. Gdyby usiłowania pozyskania Unii słowiańskiej do parlamentarnej pracy rozbiły się, nie pozostanie klubom słowiańskim nic innego, jak najostrzejsza opozycya, przyczem nie przyjmą żadnej reprezentacyi w gabinecie. Innego wyjścia niema“.

Podobno Czesi stawiają też za warunek, że prowokacyjnie wciąż występujący minister rodak niemiecki dr. Schreiner musi ustąpić.

Z Węgier.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Budapeszt. Przeciwko stronnictwu niezawisłości utworzyło się (pod egidą hr. Tiszy) nowe stronnictwo rządowe pod nazwą „narodowe węgierskie stronnictwo pracy“, obejmujące żywioły stojące na gruncie dualizmu.

Budapeszt Komitet organizacyjny partyi rządowej wydał odezwę do narodu. Odezwa ta krytykuje ostro rządy koalicyi Koalicya skończyła się rozłamem między Koroną i narodem, który naraził kraj na wielkie szkody. W tej trudnej sytuacyi swracają się podpisani do narodu w sprawie utworzenia partyi, któraby przywróciła harmonię między królem i narodem i prowadziła politykę pracy produktywnej.

Do nowej partyi mogą przyłączyć się wszyscy, bez względu na to, do jakiej partyi należeli poprzednio. — Program nowej partyi oświadcza się też za utrzymaniem wspólności bankowej.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki omawiają dziś jako najważniejszy wypadek rozwiązanie partyi konstytucyjnej i proklamowanie partyi rządowej. Ukonstytuowanie, które nastąpi 19 bm. zagai hr. Khuen przemową, poczem przemówi hr. Tisza.

Dzienniki dualistyczne witają proklamacyę nowej partyi z entuzyazmem; dzienniki partyi niezawisłości krytykują ją, jako dowód upadku wpływu węgierskiego i oświadczają, że wybory dadzą stosowną odpowiedź na tę proklamacyę.

ZE SWIATA.

Strejk szkolny w Dziećmorowicach, trwający całe trzy tygodnie, zakończył się dnia 7 b. m. — W niedzielę dnia 6 b. m. odbyło się w Dziećmorowicach poufne zebranie polskiej ludności tej gminy, na którem uchwalono zakończenie strejku dzieci szkolnych, na podstawie wezwania Sejmu śląskiego do władz szkolnych o szybkie załatwienie sprawy utworzenia w Dziećmorowicach publicznej szkoły polskiej. Równocześnie polecono komitetowi rodzicielskiemu wezwać ludność polską do ponownego strejku, gdyby władze szkolne sprawę utworzenia szkoły polskiej chciały przewlekać. Skutkiem strejków szkolnych na Śląsku było to, że Sejm śląski uchwalił w ubiegły piątek udzielić Macierzy szkolnej subwencyi w sumie 2000 kor. na polską szkołę w Dziećmorowicach.

Ceremoniał hiszpański. Królowa hiszpańska Wiktorya Eugenia spodziewa się znów potomka. Sposób uroczysty, w jaki zawiadamia o tem publiczność hiszpańską madrycki dziennik urzędowy „La Gaceta“ wart jest zaznaczenia. Ciekawy ów dokument brzmi, jak następuje: „Wielki marszałek dworu zawiadamia mnie pod datą dzisiejszą: Wasza ekscelencyo! Dziekan lekarzy przybocznych donosi mi pod datą 23 stycznia, co następuje: „Wasza ekscelencyo! Mam zaszczyt podać do wiadomości waszej ekscelencyi, że hr. de San Diego, lekarz wydziału tutejszego, donosi mi, iż Jej Królewska Mość donia Wiktorya Eugenia (niech Bóg ma Ją w opiece!) znajduje się w piątym miesiącu ciąży zupełnie normalnej“. Na rozkaz Jego Królewskiej Mości (niech Bóg ma Go w opiece!) przyjemnie mi donieść to Waszej Ekscelencyi dla informacyi i zarządzeń dalszych Niech Bóg chroni Waszą Ekscelencyę przez długie jeszcze lata. W pałacu królewskim, 29-go stycznia 1910 r. — Margrabia de la Toricella, wielki marszałek dworu. Do prezesa ministrów.

Podziękowanie!

W niedzielę dnia 13 lutego odbył się ślub córki naszej Zofii z p. Izydorem Feuereisenem w salach hotelu „Royal“, o czem naszych Znajomych uprzejmie zawiadamiamy. Właściciele hotelu i kawiarni „Royal“ pp. Landes i Stieber, urządzając kolacyę ślubną i dekoracyę sal, wywiązali się z swego zadania tak dobrze, iż im publiczne podziękowanie za to składamy.

Ludwikowie Flaschenowie.

Prosimy odnowić prenumeratę!

:: DO SPRZEDANIA ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Miód! Miód!
potaniał!
Deserowy kuracyjny twardy 6 Kor. 80 h, gęsto płynna patoka (rorytas miodoborów) 7 K 80 h za 5 kilogr. franco. Własne pasieki! Wszędzie sprzedają miód sztuczny, fałszowany! 160 Ostrożnie!
Korzeniewicz, em. naucz. Iwańczany.

Poszukiwane.

Zdolną modniarkę
przyjmę na sezon letni za dobrem wynagrodzeniem. Magazyn mód Anny Szamlewiczowej w Żywcu. 227

Chłopiec lub młodszy pomocnik handlowy potrzebny do sklepu towarów mieszanych. Zgłoszenia pod: Józef Słomka, Świątniki. 298

Dwóch uzdolnionych chętnych chłopców do praktyki poszukuje sklep świeżych kwiatów C. Michalskiej Kraków, Szewska 20. 249

Do sprzedania.

:: **14 morgów** ::
gruntu, 0 morgów ornego a 8 wyrębów, tudzież dom nowy, składający się z 3-ch dużych stancyi, kuchni, piwnicy, stodoły, stajni, wszystko dachówką kryte, 2 lata jak wystawione. Obok klasztoru i miasteczka Kalwaryi; do stacyi kolejowej w miejscu i do stacyi zebrzyd., 15 minut drogi. Cena 2000 Koron. Bliższych wiadomości udziela się w miejscu ustnie i pisemnie. Adres: Józef Bruzda, Kalwarya Zebrzydowska. 252

Mleczarnia w śródmieściu z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 240

Zadajcie sobie trud
przy zapotrzebowaniu okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Brüx Nro 1471 (Czechy). 25

„KRAKOWIANKA" :: i „WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57

MIĘSO WOŁOWE
z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h
Samuel Aftergut
203 Myślenice Galicya.

NA POST
BADYJANKI DO HERBATY
— poleca — 228
FABRYKA
wyrobów cukierniczych
J. SIERMONTOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka.

Znakomite w smaku
CACAO :: HOLENDERSKIE
Nr. 1 ¼ kg. 50 h.
Nr. 1 ½ kg. 60 h.
poleca 247
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi
Telefon Nr. ... 58

Zaglądnijcie
przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie
c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nr 1475 (Czechy). 26

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

LICYTACYA
dla gospodarzy, rolników i t. p.
Jest do sprzedania z wolnej ręki 6 morgów gruntu ornego, pszenicznej gleby i lasu około 1¼ morgi we wsi Lubince koło Zakliczyna ad Tuchów pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższej informacyi udzieli Ludwik Benisz. Nowy Sącz ul. Kościuszki. 148

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.

Wypadanie włosów
usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący
Esencya łopianowa
z marką ochronną „Kotwica". Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm. 215
J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski
Kraków, Stradom 7.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—. 504

Handel wyrobów mięsnych
Dyonizego Chrabąszcza i H. Kołeczka 242
w Krakowie, ul. św. Jana 16.
wysyła znakomity
bulion z dziczyzny i drobiu
po cenie 1 kg. K. 7·60 i 9 K. oraz
BULION W KOSTKACH
czysto mięsny kostka 8 hal. z marką ochronną głową „wołu". Sprzedającym pewien rabat.



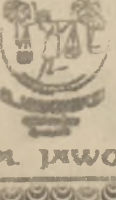
FIRANKI KORONKOWE
z pierwszorzędnego materyału, wykończone, obrębione trwałą taśmą.
Nr. 2101. Przepiękne firanki koronkowe z gustownymi wzorami i brzegami, białe lub kremowe, trwale obrębione taśmą, składające się z dwu części, każda 90 cm szeroka i 300 cm. długa K 4·80, 350 cm. długa K. 5·60, metr po K. —.70. Bardzo wielki wybór firanek koronkowych, półstor koronkowych i całych stor znaleźć można w mym głównym katalogu. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za poprzedniem nadesł. należytości
c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1987. (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

!!! Niezwykła okazya !!!
Autentyczne stare włoskie skrzypce
„AMATI"
do sprzedania za 360 złr. 235
Szpitalna 18 (skład fortepianów) od 2 do 4.



Najtańsze i najładniejsze karty pocztowe
w wspaniałych barwach, artystycznie wykończone. Nowości w kartach artystycznych i postaciach kobiecych; serye kart miłosnych, z dziecinnymi postaciami, kwiatów, widoków, karty z powinszowaniem świąt, imienin i urodzin. Karty te są nadzwyczaj tanie, bo zaopatrzone firmą, kosztują: 20 szt. opłatnie K —·30, 50 szt. opłatnie K —·70. 100 „ „ K 1·30, 200 „ „ K 2·50. 500 sztuk K 5·25, 1000 sztuk K 10·—.
Za nadesłaniem kwoty w gotówce lub markach pocztowych. Przesyłki wyżej K 2— wysyła się za zaliczką przez
Hannsa Konrada c. k. nadwornego dostawcy Brüx Nro 1463 (Czechy).
Katalog główny darmo i opłatnie. 20

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „..." po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI

HALA RYBNA
i handel ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie 222 świeże wędliny
po cenach bezkonkurencyjnych.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie
ST. STEFAŃSKI i S-ka.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza"
przez **Ludwika Szczepańskiego** osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „**Nowin**". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. **Sprzedaż** cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „

W r. 1910.

Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	27 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	28 grudnia
Atlanta	31 „

W r. 1910.

Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.
Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błoniu 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 142

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos" — z watą — „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.